PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna“ lub „Wiecz.“ 220 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 240 M
Za 2 wyd. „Poranna“ i „Wiecz.“ 440 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . 480 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO
10 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna“)

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/4 Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 5955. Lwów, środa 4 sierpnia 1921 Rok XII

Rzeczoznawcy francuscy proponują linię Le Ronda. Gdańsk podstawą operacyjną — Anglii.

BUDŻET.

Lwów, 2. sierpnia.

Żywo nam stoi w pamięci preliminarz budżetowy za rok 1919. Była to raczej próba zestawienia budżetu. Po stronie dochodów mieliśmy tam nieznaczną cyfrę, zaś po stronie rozchodów ogromnie dużą, co jednak nie przeszkadzało, że budżet był aktywnym, niedobór bowiem został pokryty książkowo nadziejami, głównie nadzieją na realizacyę różnego rodzaju pożyczek wewnętrznych i zewnętrznych.

Również na nadziejach aczkolwiek już pozytywniejszych opiera minister Steczkowski budżet za rok 1921. Po stronie dochodów wykazuje preliminarz cyfrę przekraczającą 135 miliardów, zaś po stronie rozchodów sumę około 209 miliardów marek polskich. Niedobór wynosi zatem około 74 miliardów. Jego pokrycie osiąga minister operacyami różnego rodzaju, głównie pożyczką przymusową, transakcyą drzewną, bonami skarbowymi itd. — Minister wychodzi z założenia, że nie można śrubować podatków bez wpływów ujemnych na gospodarstwo społeczne. Zapatrywanie bardzo słuszne, a to tembardziej, że podatek dochodowy jest istotnie bardzo wysoki. Atoli już nie o wysokość podatków chodzi w naszym wypadku, lecz o ich ściągalność. Fasye dochodowe, jak nas wiadomości dochodzą, w przeważnej części nie zostały wypełnione. Było to do przewidzenia, bo skoro żywioł miejski miał w tym kierunku wielkie trudności, to cóż dopiero chłop nawet piśmienny poradzi na te różne rubryki, które dla niego przedstawiają chińszczyznę. Przewiduję też, że opodatkowanie wsi będzie musiało nastąpić „ex offo“. Lecz wszystko to opóźni wpływ podatków do kas skarbowych, a co za tem idzie, musi stanowczo ujemnie wpłynąć na całość spraw skarbowo-budżetowych. Rząd bowiem będzie musiał interimistycznie wypełniać luki w dochodach świeżemi emisyami banknotów, względnie jak to teraz zaczyna być w modzie — biletów skarbowych. Te ostatnie nasuwają nam poważne wątpliwości i troskę o to, aby nie stały się z czasem przedmiotem nadużycia. Wiemy o tem, że rząd uzyskał pozwolenie na ich emisyę w kwocie 15 miliardów, że z jednej seryi zrobiły się trzy. Gdyby wpływy podatkowe zawiodły, to bilety skarbowe będą

(Dalszy ciąg na stronie 2-giej).

Rzeczoznawcy franc. proponują linię Le Ronda.

Anglicy i Włosi linię gorszą od linii Sforzy.

Warszawa, 2. sierpnia.

(Telef.) (G) Jak donoszą z Paryża obrady rzeczoznawców w kwestyi Górnego Śląska trzymane są w jaknajściślejszej tajemnicy. Wedle informacyi, które notuje prasa francuska jako pochodzących ze źródła najpewniejszego, rzeczoznawcy nie doszli do porozumienia. Rzeczoznawcy francuscy proponują rozwiązanie kwestyi górnośląskiej wedle propozycyi gen. Le Ronda czyli że proponują linię zbliżoną do linii Korfantego. Natomiast rzeczoznawcy angielscy i włoscy proponują linię niekorzystniejszą nawet od linii hr. Sforzy.

KOMISARZE ALIANCCY WYJECHALI PO DYREKTYWY.

Lyon, 2. sierpni.

(PAT.) Gen. Le Rond po przybyciu do Paryża oświadczył, że komisarze angielski i włoski opuścili już Opole, aby w chwili tak ważnej odbyć konferencye ze swoim rządami, przyczem gen. Le Rond podkreślił ważność ich referatów dla decyzyi mocarstw w sprawie definitywnego rozwiązania kwestyi górnośląskiej.

Gdańsk podstawą operacyjną floty — angielskiej.

Lyon, 2. sierpnia.

(PAT.) Prasa francuska zwraca uwagę na kwestyę Gdańska i jego stosunek do Anglii i podnosi, że ostatnie ruchy marynarki angielskiej i szereg zarządzeń administracyi wojskowej mogłyby uprawniać do przypuszczenia, że Gdańsk będzie stanowić podstawę operacyjną floty angielskiej.

Rząd sowiecki zachwiany?

Trocki chce się ratować podjęciem wojny.

Warszawa, 2. sierpnia.

(Telef.) (G) Z Berlina donoszą: „Berl. Tageblatt“ podaje z Rewla gdzie uchodzi tam za rzecz pewną, iż pozycya rządu sowietów jest poważnie zachwiana. Lenin na ostatniem posiedzeniu komisarzy ludowych postawił wniosek na utworzenie rządu koalicyjnego, czemu sprzeciwił się Trocki. Gdyby Lenin wyjechał za granicę władza ma przejść w ręce Trockiego. Jak dalej donoszą, Trocki zapowiedział wojnę przeciwko Europie, a w pierwszym rzędzie Polsce dla zdobycia żywności.

Rewolucya wśród wojsk czerwonych.

Praga, 2. sierpnia.

(PAT.- Dzienniki czeskie donoszą z Paryża, że wedle nadeszłych tam wiadomości w okolicy Mozyrza i Mińska miała wybuchnąć rewolucya wśród wojsk czerwonych. Oddziały sowieckie, którym polecono stłumić bunt odmówiły posłuszeństwa. Powstanie objęło całą południową Rosyę i szerzy się na całym Kubaniu, nad Donem i na południowym Kaukazie. W okolicy Terek kozacy połączyli się z powstańcami celem wspólnej akcyi przeciw sowietom.

równoznaczne z emisyą biletów PKKP., a co za tem idzie każdemu wiadomo.

Pan Steczkowski kierując się mądrością, której mu nikt w państwie odmówić nie może, zaznacza, że zdaje sobie sprawę, że punktem wyjścia dla każdej akcyi zmierzającej do sanacyi stosunków skarbowych są wydatki, a mianowicie ich ograniczenie w połączeniu z pomnożeniem dochodów. Twierdzę, że z tego punktu widzenia należy rozpatrywać cały preliminarz budżetowy, a dla komisyi skarbowo-budżetowej otwiera się tutaj bardzo wdzięczne pole niemiłosiernego skreślania tego co niepotrzebne. Z tych bowiem pozycyi, które poszczególne ministerstwa przedstawiają jako niezbędne, da się niewątpliwie, bo dać się musi, dużo skreślić w myśl ludowego przysłowia: „Tak krawiec kraje, jak mu materyi staje". — Zasadą tą kierują się jednostki poszczególne, obowiązuje ona też i jednostki zbiorowe — państwa. Kreślenie tedy nastąpić musi nie dlatego, jakoby dane pozycye były nieuzasadnione lecz poprostu dlatego, ponieważ nie możemy sobie na nie pozwolić, ponieważ nie ma na nie pokrycia.

W poruszonej przez p. Steczkowskiego w związku z preliminarzem, sprawie walutowej, nie zabierzemy tutaj głosu, ponieważ przedmiot ten niejednokrotnie i wyczerpująco omawialiśmy, a w obecnej chwili nie zaistniały jakieś nowe warunki, któreby zagadnienie to postawiły na innej platformie. Konstatujemy tylko, że pan minister oswaja się z myślą nieodkładania na długą metę konwersyi walutowej, do której zamierza przystąpić z chwilą stabilizacyi kursu marki. Na konieczność tego ostatniego zwracaliśmy niejednokrotnie uwagę.

Odpowiedź na przedłożony preliminarz budżetowy streszcza się w słowach: Należy możliwie wielką część preliminowanych wydatków bezwzględnie skreślić.

Pan Steczkowski w każdym razie stworzył pierwszy preliminarz budżetowy i tem zdobył sobie niewątpliwie zasługi. Nie podzielamy tylko jego optymizmu, który stoi w rażącej sprzeczności choćby z bonami skarbowymi i co za tem idzie, zaś wskazywania na obciążenie obywateli w innych państwach, które rzekomo niekorzystnie przedstawia się w porównaniu z obciążeniem obywatela polskiego, pocieszyć nas nie mogą, ponieważ nie tak rzecz się przedstawia, a jeśli nawet, to ten stan rzeczy okupiliśmy kursem marki polskiej. Szkody stąd powstałe przechylają szalę w porównaniu z innemi państwami, mocno na naszą niekorzyść.

Dr. Henryk Kornreich.

Oczy Polski zwrócone na Lwów.

Sprawę kredytów zagranicznych pomyślnie rozwiążą Targi wschodnie.

Wywiad z dyrektorem i sekretarzem komitetu organizacyjnego Targów wschodnich prof. Grossmanem.

Delegacya w sprawie Targów wschodnich w Warszawie. — Skuteczne zabiegi delegacyi. — Co mówią o nas w Warszawie. — Entuzyazm prasy dla Lwowa. — Wielki przemysł a Targi wschodnie. — Co mówi o nas zagranica?

Lwów, 2. sierpnia.

Dowiedziawszy się, że prof. Grossman, jeden z głównych inicyatorów Targów Wschodnich wrócił właśnie z dłuższej podróży organizacyjnej po ziemiach polskich, zwrócił się nasz współpracownik (m) do prof. Grossmana z prośbą o udzielenie mu spostrzeżeń zebranych w sprawach, które poruszają dziś umysły całego Lwowa. Oto co powiedział prof. Grossman.

— Jaki cel miała ta podróż? — zapytał nasz współpracownik.

— Wyjechałem — opowiada prof. Grossman — nie w celach agitacyjnych, lecz raczej z zamiarem jednolicenia akcyi naszej w innych dzielnicach. Już bowiem w obecnem stadyum przygotowania powodzenie jest zapewnione. Nie idzie nam dziś ani o liczbę wystawców, ani o przestrzeń zajętą pod eksponaty ale raczej o to, by przemysł nasz cały był równomiernie reprezentowany i ażeby się oczom kupców przedstawił przejrzyście i instruktywnie. Objechałem tedy główne ośrodki naszej wielkiej fabrycznej produkcyi, aby żywem słowem udzielić szeregu wyjaśnień, na które najbardziej szczegółowy prospekt odpowiedzieć nie może.

Już za pobytu mojego w Warszawie, przyjechali w delegacyi prezydent miasta Lwowa p. Neumann i prezes Wydziału wykonawczego Targów Wschodnich p. Turski. Delegacya odbyła szereg konferencyi w ministerstwach skarbu, przemysłu i handlu oraz w m/n. kolei w sprawach pozwolenia wywozu i przywozu, zniżek taryfowych, ułatwień celnych i subwencyi. Zabiegi delegacyi okazały się w wynikach swoich nader skuteczne. Wszystkie wymienione ministerstwa uznając Targi Wschodnie za pierwszorzędny czynnik podniesienia naszej produkcyi i eksportu, zgodnie tę sprawę poparły.

W ogólności zauważyć należy, że opinia powszechna dla Targów Wschodnich znalazła już grunt przygotowany u sfer interesowanych, w tot została zdobytą i darzy Targi Wschodnie coraz gorętszemi sympatyami.

Okazało się to najdobitniej na konferencyi prasowej z przedstawicielami wszystkich dzienników stołecznych i prowincyonalnych oraz pism peryodycz. i fachowych. Na wielką chlubę prasy podnieść należy, że nie szczędzi ona trudu, czasu ni miejsca dla Targów Wschodnich, przeświadczona głęboko, że dzieło to ma służyć całej Polsce. Po za rzeczowymi informacyami, ton całej prasy jest pełen szczerego entuzyazmu dla naszego grodu. Sowitą nagrodą za nasze wysiłki otrzyma się czytając słowa uznania w rodzaju: „Musimy znów podziwiać Lwów — jego zdumiewającą wprost żywotność, energię i zapał".

— A jak reagował wielki przemysł na zaproszenie na Targi?

— Przemysł ten rozumie doskonale czem Targi Wschodnie dlań być mogą. To też staje zgodnie we Lwowie do przeglądu swych sił. Świadczy o tem olbrzymia ilość zgłoszeń wystawców z wszystkich bez wyjątku dzielnic Państwa.

Następujące najpoważniejsze gałęzie przemysłu zgłosiły gremialny udział w Targach Wschodnich: Związek Przemysłu włókienniczego Państwa Polskiego, Krajowy Związek przemysłu włókienniczego, Związek przemysłu metalowego, Związek hut polskich, Związek fabrykatów maszyn rolniczych. Są to potężne organizacye, zrzeszające wytwórców danej gałęzi. Podobnie uczyniły całe okręgi przemysłowe Poznańskiego, Królestwa, Śląska cieszyńskiego i Małopolski. Rozumieją oni bowiem dobrze, że tylko reprezentatyw-

44

JERZY BANDROWSKI.

LINTANG.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

Był w tem tak czarny, beznadziejny smętek, iż Ramian chciwie łowił uchem zwykłe, bodaj najmniejsze, najtrywialniejsze odgłosy ziemskiego życia — kroki „policemana", jakąś tam rozmowę jakieś zamykanie czy otwieranie drzwi, pobekiwanie trąbek samochodów. Turkot dorożki przerażał go, bo kiedy raz tak w napięciu oczekiwania leżał, usłyszał zdala zbliżający się turkot kół wozu — który wreszcie stanął tuż przed bramą hotelową, ale kiedy Ramian, znudzony czekaniem na dojazd dorożki, wstał i wychylił się z okna, nigdzie nie było śladu ani koni, ani żadnego pojazdu.

To, co następowało po uroczystem wydzwonieniu północy, nie było bynajmniej straszne. Przeważnie kończyło się wewnętrznem duchowem wzburzeniem, pełnem niepokoju i palącego pytania badaniem samego siebie, szukaniem w otchłaniach jakiejś niewiadomej — uczucie bezgranicznej niepewności i jakby zawieszenia w powietrzu. A jednak Ramian tego właśnie najwięcej się bał, bo wówczas zdawało mu się, że jest zupełnie zakwestyonowany, że głos, którego zrozumieć nie może, już wykłaznje mu nicość i bezdwnośność wszystkich jego cierpień, dążeń i wysiłków. Nie śpiąc, na jawie, miał wrażenie, że śpi i nie może się zbudzić.

Znacznie lżej było, gdy dokoła niego „zaczynało się dziać".

To „coś" było prawie że nieuchwytne. Konkretnie — nic. Czyż można poważnie mówić o świadomości, jaką miewał nagle zbudzony Ramian, dostrzegając, iż w miejscu, na które wzrok jego padł — właśnie przed chwilą ktoś stał? Żaden przedmiot nie był ruszony, a jednak Ramian zupełnie wyraźnie czuł i widział, że w tem mejscu musiał ktoś stać. Powietrze było tu inaczej zabarwione, niespokojne, światło księżycowe jakby falujące. To znów zbudziwszy się odczuwał na sobie czyjś wzrok tak silnie, iż mimowoli odwracał się w tę stronę — i zawsze stał tam fotel, na którym istotnie najwygodniej mógł siedzieć ktoś, kto chciałby się — nie widziany — przyglądać śpiącemu. Ale cóż z tego, że Ramian, patrząc na to miejsce, doznawał uczucia, iż wzrok jego krzyżuje się z wzrokiem „Niewidzialnego", stwierdzić nie można było nic. Przytem wszystkie te wrażenia straciły swą przerażającą ostrość, złagodziły się, stały się prawie pożądane, upragnione. Słuchając szmerów nieuchwytnych, patrząc na niewidzialne, Ramian myślał czasami, że oto czuwa nad nim istota bardzo życzliwa i kochająca, ktoś wierny do śmierci, ktoś, kto go sobie samemu przywraca, ucisza burze w jego duszy, wskrzesza w niej znowu światło i błękit. Niemal uśmiechając się zaczynał drzemać. A wtedy albo ruch jakiś zrywał się w powietrzu, albo tuż nad głową odzywało mu się głośne, suche „trzask-trzask!", albo też od okna dolatywało dźwięczne „pac-pac!" To mówił ktoś: — Rozumiesz? to mówił ktoś: — Pamiętaj! — A potem przychodził cichy, mocny sen, a w nim czasem tylko lęk podobny do cichych jęków ozdrowieńca po ciężkiej chorobie.

Coś z tego nastroju zostawało na dzień. Pewne roztkliwienie, osłabienie, pewne zmęczenie, nieraz nawet tak wielkie, iż Ramian czytając zasypiał mimowoli w fotelu a książka wypadała mu z rąk. Był istotnie jakby pod wzrokiem, skuty czyjemś zaklęciem, bezwolny. Drażniło go to, niecierpliwił się. Wyrzucał sobie niedostatek woli, brak decyzyi, niemożność wyrwania się z tego zaczarowanego koła równocześnie jednak, choć czuł, że faktycznie słabnie, nie mógł wyrzec się słodkiego uczucia, oczekiwania pono szczęścia, które przyjść musi niezawodnie, samo, nie proszone, zdaleka już swym czarem olśniewające. Był jak człowiek czekający na upragnioną kochankę, która przyjść musi.

Pewnego dnia wstał szczególnie podrażniony i rozstrojony. Ze snów i marzeń nocnych pozostało mu jedynie: Wyrzut sumienia a zarazem niby nieprzypomnienie, że obowiązkiem jego jest zrobić coś, co zaniedbuje. Było to tak silne, że Ramian, ledwo się zbudził, wstał natychmiast i prawie nieprzytomnie zaczął chodzić z kąta w kąt, szukając czegoś. Grzebał się w kufrach, w walizkach, szukał w portfelu, między książkami na stole, w szufladach. Tak był tą myślą opanowany, że idąc się kąpać, zamknął swój pokój na klucz, który wziął ze sobą — rzecz zbyteczna zresztą, bo nikt nie kradł. Dopiero w wannie, w gorącej wodzie, popadłszy znowu w senne, rozkoszne odurzenie, uświadomił sobie nakaz wewnętrzny.

(C. d. n.)

ne wystąpienie może zadecydować o powodzeniu naszej ekonomicznej ofenzywy. Niemniej poważną jest cyfra zgłoszeń poszczególnych firm.

— Czy zagranica interesuje się Targami Wschodniemi?

— Targi Wschodnie zwróciły już i poza Polska na siebie uwagę, jako centralny rynek sprzedaży i zakupu. Przedstawiciele państw zachodnich akcentują stale w pół oficyalnych pertraktacyach z nami fakt, że sprawa naszych zagranicznych kredytów — o którą oddawna zabiegamy — znacznie posunie się naprzód o ile Polska potrafi stworzyć we Lwowie bazę dla wymiany dóbr w wielkim stylu.

Dziś mamy widoki do objęcia przewodnictwa w gospodarczej odbudowie Wschodu a rolę tę poczyna uznawać zagranica i zabiegać o nasze względy. Znamiennym jest np. fakt, że wiele firm gdańskich zwróciło się do nas z prośbą o dopuszczenie ich do Targów na zasadach tych samych ulg, z jakich korzysta przemysł polski.

W stosunku z zagranicą otwiera się w ogólności pole do uzyskania szeregu koncesyi na zasadzie wzajemności w obliczu Targów Wshodnich. Przemysł nasz rodzimy będzie bowiem wyposażony w szereg przywilejów.

Charakterystycznym jest też objaw, że pewne organizacye przemysłowców na terenie b. Królestwa dziś ze względów konkurencyjnych w walce o supremacyę na Wshodzie domaga się obecności obcych producentów na Targach.

„Obecność tych wytwórców — oto słowa enuncyacyi fabrykantów wag i zwołanego z inicyatywy Polskiego Związku przemysłowców metalowych — ma ogromne znaczenie gospodarcze dla kraju, dając klijenteli możność porównania zagranicznych wytworów z krajowymi, przekonania się o dobroci tych ostatnich, a jednocześnie zabezpieczając nas od niepożądanego zawierania transakcyi przez obcych kupców i ajentów poza granicami naszego kraju i z pominięciem naszego własnego obszaru transportowego".

Z dziejów teatru plebiscytowego na Górnym Śląsku.

(Trudne początki „Teatru górnośląskiego". — Inauguracyjne przedstawienie w Katowicach. — Potrzeba matkę wynalazków. — Kilkumilionowy inwentarz teatralny. Szkolenie personalu teatralnego. — Entuzyastyczne przyjęcie „Kościuszki pod Racławicami". — Sztukę grano 35 razy. — Teatr polski solą w oku Niemców. — Zakaz wystawiania „Kościuszki". — Szykany i prowokacye niemieckie. — Zamach dynamitowy na teatr polski. — Francuzi stałymi bywalcami teatru. — Dorobek „Teatru górnośląskiego". — O przyszłość Teatru polskiego na Górnym Śląsku).

W ostatnim czasie wrócił do rodzinnego Lwowa z Górnego Śląska po 8-miesięcznej owocnej pracy na stanowisku dyrektora pierwszego na G. Śląsku stałego teatru polskiego znany zaszczytnie b. długoletni sekretarz i dramaturg sceny lwowskiej, następnie dyrektor teatru w Wilnie a ostatnio kierownik „Teatru Górnośląskiego" dyrektor Henryk Cepnik. Korzystając z uprzejmości dyr. Cepnika, dzielimy się z Czytelnikami wiązanką szczegółów, udzielonych przez niego naszemu współpracownikowi (nl) na temat działalności „Teatru górnośląskiego. Oto jak one brzmią.

Lwów, 2. sierpnia.

„Teatr górnośląski" —opowiada dyr. Cepnik — powstał pod egidą Polskiego Komisaryatu plebiscytowego w Bytomiu. I powstał odrazu bez długich deliberacyi i zachodów. Otrzymawszy z końcem października ub. r. polecenie zorganizowania tego teatru wywiązałem się z tego zadania jak mogłem najszybciej, gdyż chodziło właśnie o pośpiech. W ciągu niespełna dwóch tygodni, które przebyłem w nieustannych podróżach, zaangażowałem potrzebny zespół aktorski złożony z 24 osób i 17 l stopada przybyłem z trupą do Bytomia, jako stałej siedziby teatru a już w 5 dni później odbyło się inauguracyjne przedstawienie „Dam i huzarów" Fredry w niemieckim teatrze miejskim w Katowicach.

„Teatr górnośląski" został utworzony jako teatr plebiscytowy. Miał żywem słowem współdziałać w ogólnej, na szerokie rozmiary prowadzonej akcyi uświadamiania ludności polskiej na Górnym Śląsku. Praca była nad wyraz ciężka i niebezpieczna. Trzeba było niemal codziennie dawać przedstawienia w coraz to innej miejscowości, przerzucać się z jednego końca Śląska na drugi. Podróże odbywaliśmy koleją lub tramwajami elektrycznymi, nieraz samochodami ciężarowymi, na których przewożono cały bagaż teatralny, a więc dekoracye, kostyumy, rekwizyta i t. d.

Wyjeżdżało się po południu, wracało zwykle po północy, często nad ranem i tak prawie codziennie. Nieraz dawał teatr w jednym dniu dwa przedstawienia o dwóch różnych miejscowościach, a więc np. popołudniu w Króelwskiej Hucie, wieczorem w Katowicach. W takim wypadku zaraz po skończonem przedstawieniu popołudniowem ładowało się pośpiesznie cały bagaż teatralny na jeden samochód, artyści, ucharakteryzowani w kostyumach, wsiadali na drugi samochód i wszystko było w porządku.

Początki były bardzo trudne. Rozpoczynając swą działalność teatr literalnie nie miał nic — ani strzępka kostyumu, ani peruk ani rekwizytów, a najważniejsza, nie miał wyszkolonej obsługi technicznej. Wszystko to trzeba było tworzyć z gorączkowym pośpiechem a na razie posługiwać się pożyczanemi utensyliami i niefachowemi siłami technicznemi. Po miesiącu forsownych zabiegów i starań miał teatr już niemal wszystko własne, tak, że premiera „Kościuszki pod Racławicami" w dniu 22 grudnia i zaraz w 3 dni potem premiera „Betleem Polskiego" odbyły się w własnych nietylko kostyumach ale i dekoracyach. W dalszym ciągu inwentarz wzrastał w miarę wystawiania nowych sztuk i dziś przedstawia kilkumilionową wartość.

Jeżeli mówi się, iż potrzeba jest matką wynalazków, to w tym wypadku tak było istotnie. Robiło się poprostu rzeczy nadzwyczajne. Kto widział „Kościuszkę pod Racławicami" a później „Krakowiaków i górali" na scenie „Teatru górnośąskiego", ten ani przypuszczał, że chóry stanowili prości robotnicy górnośląscy, którzy przedtem nie mieli nawet pojęcia o śpiewie, tańcu i „robieniu ludu" na scenie. A jak dzielnie spisywały się te chóry może zaświadczyć fakt, że w Gliwicach, gdzie jest jedyna na G. Śląsk stała opera niemiecka, jedno z pism niemieckich zaznaczyło wyraźnie, że nasze chóry okazały się lepszymi od rutynowanych niemieckich. Maszynistów również wyszkoliłem z młodych robotników i miałem z nich nadzwyczajny pożytek.

Utworzony na razie na małą skalę personal teatralny, gdy przyszły na tapet wystawne sztuki ensamblowe, wzrastał stopniowo, tak, że n. p. w

JULIA DICKSTEINÓWNA.

DANTE ALIGHIERI.

1321 — 1921.

Warszawa, w lipcu.

Jeżeli geniusz zawsze mniej lub więcej z okaleczeniem i krzywdą podchodzi pod określenia, to może bardziej niż o którymkolwiek należałoby to powiedzieć o Dantem. Mamy wrażenie, że jak jego dzieło to kosmos, od dna czeluści po Boga, tak i jego dusza to wszystkość, wszystkość władz twórczych i środków, i wogóle wszystkość ludzka. Nie umiemy wyrazić, ale pewnie i nie znamy go. A może nad niczyim duchem nie rozsiadła się tak zwarcie komentatorska szarańcza, w niczyj twór nie wwierca od stuleci skalpel międzynarodowej analizy; tak, że z za chmur dużych i małych duchów i duszków, które jak pył wirują między nim a nami, zacierają się raczej, niż mocnieją jego kontury.

Jest on najdawniejszym z geniuszów poetyckich, którzy rozpoczęli życie duchowe Europy po kataklizmie starożytności i, jeżeli pominiemy antyk, on jest dla nas najdalszem indywidualnem cofnięciem. Przeraża wprost jego szalona wczesność, wyrośnięcie nad mało jeszcze twórczo zabudowaną epokę, stąd jego samotne górowanie, jak piramidy na pustynnym widnokręgu. Z perspektywy dalekiej ku wiekom średnim on przedewszystkiem uderza nasz wzrok i oto dlaczego Dante staje się dla nas uosobieniem, kwintesencyą całego rozdziału historyi. „Gdyby — powiada Gaetano Negri w pięknem przemówieniu na otwarcie sekcyi medyolańskiej Towarzystwa Dantejskiego w r. 1889, gdyby wszystkie nasze dziejowe wiadomości o średniowieczu nagle zanikły, a zachowała się jedynie Boska Komedya, to jeszcze moglibyśmy z niej całe średniowiecze odtworzyć i nastrój jego duchów i nawet osobistości i historyę".

W rzeczy samej, co na kręgu stuleci onych widzieliśmy poosobno, w nim skuwa się w kształt jeden. Prosta ludowa pobożność franciszkańska, wizye Bonawentury i Jacopona strzelista mądrość bogowiedzy Augustyna, Anzelma i Tomasza, prowansalska dworność rycerzy, miłość-sztuka i miłość-filozofia, czyli filozofia-miłość, obok szerokiego rozlania się, jeżeli nie ognia, to symboliki erotycznej, najwyższy dyapazon chrześcijańskiej moralności, ascetyzm i wirwar życia politycznego, rozdarcie między dwie naczelne władze świata ówczesnego i kłujący się pod kurzem ich walki nowy kształt: mieszczaństwo i gminy wolne — wszystko to jest średniowiecze i wszystko to jest Dante.

Dziś taki bezmiar motywów w jednym człowieku nie mógłby się zlać bez walki. Pod innym znakiem stoi każda z dziedzin życia naszego i wewnątrz niej jest możność akordów i zgrzytów. Wtedy jedna była zasada naczelna — Bóg, i w Nim zbiegały się promienie wszystkich pól. Jednym punktem, cielskiem Lucyfera, kończy się cały potworny lej piekielny, w którym cierpią tysiące potępionych gromad, jednym ogrodem raju ziemskiego olbrzymia góra czyścowa i jedną nieraz iglicą olbrzymie gotyckie tumy. To też jeśli znalazł się duch gigantyczny, zdolny wchłonąć cały gigantyczny materał, duch ten mógł być rządnym i zgodnym kosmosem.

Takim samym olbrzymem storożytności, jak Dante średniowiecza, byłby wtedy Homer Gabryel Rossetti, zestawiając ich ze sobai twierdzi, że Dante stworzył mitologię średniowieczną, jak Homer starożytną. Prawda, on pojęciom teologicznym nadał pierwszy kształt artystyczny, tak, że po nim mogło powstać malarstwo, on moralne postulaty odział barwną szatą poezyi a politycznym swarom i rozdarciom dał pieczęć wieczności, przenosząc je na tamten świat i piętnując lub strojąc w gloryę. Niemniej różnica zostaje, że Homer błyszczy u zarania kultury, w dziecięctwie życia greckiego, jest geniuszem zorzy, naród zaczyna się pod jego okiem, niejednokrotnie z jego rąk i Homer będzie zawsze spomnieniem młodości dla dojrzałych pokoleń Hellady. Dante przeciwnie wznosi się już u bramy wyjściowej średniowiecza, chwila, a zabieleją pierwsze świty idących odrodzeń. On sam niemal jeszcze niemi nietknięty, ale o jedno pokolenie młodsi Petrarca i Boccaccio będą już zwiastunami zmiany ducha. Dante jest więc właściwie akordem końcowym i powiedzmy plastycznie, stoi twarzą obrócony ku przeszłości. Jest to w tem znaczeniu geniusz konserwatywny, przedzachodowy.

Słusznie zaznacza De Sanctis, że filozofia Dantego nie jest odkrywcza, jest wykładem wykładem tego, co już było. Nie jest twórczy, jest chłonącym mędrcem poetyckim wykładnikiem epoki. A jednak są u niego rzeczy zdumiewające, bo stojąc teoretycznie na stanowisku, jeżeli nie opóźnionem, to bądź co bądz nie wybiegającem przed swój czas, rzuca się nieraz błyskami genialnemi w dale, które my dziś dopiero depcemy, jako rzeczywistość, np. gdy przeczuwa metody doświadczalne w nauce itp.

Nazwanie Dantego mędrcem, filozofem znaczyłoby przyznanie w jego nieograniczonej indywidualności prymatu intellektowi. O tem na pozór dzieło jego zdawałoby się świadczyć. Od począt-

NADESŁANE.

„Krakowiakach i Góralach“ uczestniczyło w scenach zbiorowych przeszło 60 osób. Orkiestra początkowo złożona z 15 muzyków, w utworach śpiewnych powiększana była do 24 i więcej członków.

Podczas obchodu rocznicy Konstytucyi 3 Maja w teatrze bytomskim w wykonaniu części koncertowej, złożonej z „Morskiego Oka“ i „Stepu“ Noskowskiego oraz „Polonii“ Wagnera, uczestniczyło 46 muzyków. Wrażenie było imponujące.

Do dnia plebiscytu t. j. do 17 marca dał „Teatr górnośląski“ 70 przedstawień, w tej liczbie 35 przedstawień „Kościuszki pod Racławicami“. Sztuka ta cieszyła się wszędzie wprost entuzyastycznem przyjęciem. Wszędzie sala po brzegi zapełniona, nastrój podniosły. Nigdy nie zapomnę wrażenia, jakiego doznałem, kiedy po raz pierwszy za uważyłem jak podczas przysięgi Kościuszki publiczność powstała z miejsc ze złożonymi do przysięgi palcami, powtarzając szeptem słowa Naczelnika w sukmanie.

Powodzenie „Kościuszki“ było solą w oku władz niemieckich, to też zaczęły one szykanować teatr, denuncyacye powtarzały się nieustannie. Pod pozorem, że przewozimy nocami i przechowujemy broń, przeprowadzono w mojem mieszkaniu kilkakrotnie rewizye, przeważnie nocną porą, a wkońcu przyszło z Gliwic oskarżenie mnie o „rewolucyjną propagandę“ z wnioskiem na aresztowanie mnie jako dyrektora teatru. Skończyło się na zapłaceniu grzywny za wystawienie na scenie wbrew jakimś tam przepisom godeł narodowych i zakazie wystawiania tych godeł. Wreszcie udało się Niemcom wywrzeć nacisk na władze koalicyjne, że zabroniły dalszego wystawiania „Kościuszki“.

Wogóle Niemcy odnosili się wrogo do przedstawień polskich. Uważali nas za „grosspolnische agitatoren“ i judzili nieustannie w prasie. Nie dziw, że w nieustannych naszych wędrówkach musieliśmy się mieć na baczności, gdyż prowokowano nas nieustannie i tylko cudem wyszliśmy cali z tej imprezy. W Raciborzu n. p. obrzucono kamieniami okna hotelu, w którym nocowali artyści. W Opolu drogę od dworca do teatru odbywaliśmy przy asystencyi policyi, która również obstawiła teatr. W Tarnowskich Górach po skończonem przedstawieniu odprowadzili nas policyanci na dworzec z rewolwerami w rękach, gdyż gromada „stosstruplerów“ była przygotowana do napadu. W Friedenshucie znaleziono nabój dynamitowy pod sceną, skutkiem czego kazano nam przedstawienie odwołać. A ponieważ wracaliśmy nocami, więc mieliśmy osłonę z 12 ludzi, zaopatrzonych w brauningi i ręczne granaty. Ludzie ci pełnili jednocześnie obowiązki statystów.

Po plebiscycie, wobec coraz agresywniejszej postawy Niemców, działalność teatru była bardzo utrudniona. Ciągle zakazywano nam przedstawień ze względów bezpieczeństwa publicznego. Charakterystyczne przytem, że zdarzało się to prawie wyłącznie w miejscowościach, obsadzonych przez Włochów. Francuzi natomiast nadzwyczaj sympatycznie odnosili się do polskiego teatru, zawsze przychodzili na przedstawienia, w Katowicach i Bytomiu stale wykupywali prawie wszystkie loże.

Gdy w nocy na 3. maja wybuchło powstanie — (wieczorem urządziłem w Bytomiu obchód 3. Maja) — działalność teatru została na pewien czas unieruchomiona. Raz dlatego, że wyjazdy okazały się niemożliwymi, a także i dlatego, że chórzyści i statyści zamieszkali przeważnie poza Bytomiem, zostali od nas odcięci. Wszyscy oni zresztą wstąpili w szeregi powstańcze, kilku z nich nawet zginęło lub zotało ranionych. Wobec braku chórów chwilowo stanął repertuar na którym znajdowały się podówczas w pełni powodzenia „Skalbmierzanki“ i Krakowiacy i Górale“.

Ponieważ pobyt w Bytomiu stawał się z każdym dniem coraz niebezpieczniejszy, siedziba teatru przeniosła się do Szopienic, jako miejsca postoju Naczelnego Dowództwa wojsk powstańczych. Przeniesiono tam również cały inwentarz teatralny. Od tej chwili teatr oddał się do dyspozycyi władz powstańczych działając już jako teatr powstańczy na terenie zajętym przez nasze wojska.

Ogółem odbyło się tych przedstawień 22 wśród najtrudniejszych warunków, jakie sobie tylko wyobrazić można. Wracaliśmy stale nad ranem cisnąc się jak śledzie na furmankach i kolując strasz liwie celem ominięcia miejsc niebezpiecznych.

Władze powstańcze szły nam bardzo na rękę odstępując niejednokrotnie parowóz i jeden wagon na przewiezienie nas do miejsca przeznaczenia. Gdy przybyliśmy do Gierałtowic, spotkała nas tam miła niespodzianka, gdyż stacyonowany tam oddział składał się z samych prawie ochotników lwowskich, którzy ucieszyli się nami tak samo, jak my nimi.

Wreszcie dnia 30. czerwca zamknąłem ten pierwszy polski sezon teatralny na Górnym Śląsku. Wypełniło go 105 przedstawień — cyfra równająca się przynajmniej trzykrotnej liczbie przed stawień w teatrze, pracującym w normalnych warunkach i na jednem miejscu. Bo te 105 przedstawień, to tyleż nieprzespanych nocy wśród chłodu, niewygód i ciągłego niebezpieczeństwa.

To też — kończył swe interesujące opowiadanie dyr. Cepnik — gdy dzisiaj w spokoju myślę o tym kilkumiesięcznym okresie gorączkowej i wyczerpującej nietylko nerwowo, ale i fizycznie, pracy, chwilami wierzyć mi się nie chce, że to wszystko prawda, nie sen. Bo istotnie niełatwe to było zadanie pracować w tych anormalnych warunkach. Nie dziw nawet, że nie wszyscy dotrwali do końca. Jeżeli zaś pracowaliśmy mimo to z niesłabnącym zapałem, to bodźcem była myśl, że pracujemy w swoim zakresie dla sprawy tak nam wszystkim drogiej i ważnej a ułatwieniem ta serdeczna i naprawdę nieocenioma opieka, jaką otaczał „Teatr górnośląski“ Polski Komisaryat plebiscytowy w Bytomiu z niestrudzonym i o wszystkiem pamiętającym posłem Korfantym na czele.

— Jak się przedstawia przyszłość teatru polskiego na Górnym Śląsku?

— Jakkolwiek wypadnie decyzya w sprawie dalszych losów tej prastarej krainy piastowskiej, dalsze istnienie teatru polskiego na Górnym Śląsku jest koniecznością kulturalną, której przeoczać nie wolno. Trzeba znać lud górnośląski, aby wiedzieć, czem jest dla niego teatr, muzyka i śpiew. Takiego zamiłowania do teatru, jak tam, nie spotyka się nigdzie; teatr jest dla tych ludzi największą i najulubieńszą rozrywką. Więc odbierać mu teatru już nie wolno; przyzwyczaili się do niego i czuli się dumni z posiadania własnego polskiego teatru.

Nie należy przytem zapominać o jednej ważnej rzeczy — o teatrze niemieckim. Gdy półtoramilionowa ludność polska aż do powstania „Teatru górnośląskiego“ nie miała żadnego teatru polskiego, i zadowalała się sporadycznemi przedstawieniami amatorskiemi, Niemcy, przedstawiając połowę ogólnego zaludnienia mają 5 stałych teatrów (Bytom, Katowice, Huta Królewska, Gliwice, Opole), które zasilają także inne miejscowości, a ponadto całą masę towarzystw teatralnych na całym Górnym Śląsku. I troszczą się o te teatry bardzo; zarówno rząd, jak i reprezentacye gminne, jak całe społeczeństwo niemieckie, nie ustają w zabiegach, aby teatrom tym na niczem nie zbywało. Dość powiedzieć, że na jeden tylko teatr w Katowicach wydano w ubiegłym sezonie przeszło milion marek niemieckich, czyli blizko 30 milionów marek polskich.

Niemcy rozumieją ważność teatru, gdy chodzi o pracę kulturalną na kresach. Dla sprawy polskiej na Górnym Śląsku istnienie teatru — niejednego nawet — na tym terenie jest kwestyą pierwszorzędnego znaczenia. Tu, gdzie kulturę polską powolnie dopiero i stopniowo zaszczepiać trzeba, teatr jest właśnie tym czynnikiem, który największe i najskuteczniejsze oddać może w tym względzie usługi o ile oczywiście będzie spełniał swe zadanie w pełnem poczuciu i zrozumieniu misyi, jaką ma do spełnienia.

---

ków, od Vita Nuova, od poezyi miłosnej, która zresztą w niezbyt wielkiem oddaleniu od spółczesności swojej poetyckiej, była jedynie mozaikowaniem abstrakcyi, (jedyna to może erotyka na świecie, w której nie wiadomo czy bohaterka była czy nie była żywą kobietą), do pism politycznych, gdzie gorące uczucia narodowe kostnieją w system traktatów o pochodzeniu władzy na ziemi. Dante jest poprostu geometrą duszy, świata, życia. Może był takim geometrą czy matematykiem muzyki Bach, ale w okruchach, bez oślepiającej dantejskiej syntezy. Nigdy już nie powtórzyło się w poezyi takie geometryczne cięcie świata i take potem zestawienie go z symetrycznie wykreślonych figur, jakiem jest Boska Komedya. I ta cała kabalistyka trójek i dziewiątek, te materyalne ramy dla kosmosu wyrażone w budowie: 1 + 33 + 33 + 33 = 100, jaką jest nieśmiertelny poemat.

Ten jednak logiczny, twardy i nieugięty kształt jest oprawą rozpierającej zdawałoby się wszelkie kształty i zapory wyobraźni. System pojęciowy świata, mniejsza w tej chwili czy oryginalny czy wtórny, zamyka w sobie, w przeciwstawieniu do innych systemów filozoficznych, nie pojęcie człowieka, ale ludzi, nie żywych wprawdzie, ale takich, co przeszli już bramę śmierci, indywidualni, czujący, kipiący jeszcze pozgonnit namiętnościami. Powsadzano ich, to prawda, w kręgi i przedziały, ale w tych klatkach logicznych czujemy najsilniejszy puls życia jaki pomyśleć można. Podobnego coś dał w malarstwie Michał Anioł w kaplicy Sykstyńskiej, też na oko systemie trójkątów i kwadratów, a naprawdę całym świecie wczesnoludzkim i niepowstrzymanych dramatach kosmicznych.

(Dok. nast.)

Mały felieton.

WITOLD ZECHENTER.

* * *

P. Zofii Złotnickiej.

W bezruchu słodkim przysnęły łany...
Wpatrzone w zachód słońca czerwonego
Ciszy bezmiernej i spokoju strzegą,
Aby nie zbudzić uśpionej Marzanny.

Już bożek nocy budzi się zaspany —
Na świat wygląda i patrzy, jak biegą
Słońca ostatnie blaski gasnącego
Na kraj w cichości smętnej zadumany.

Wstał bożek nocy i w gwiezdnym djademie
Wyszedł z jaskini i w zadumie szarej
Patrzał, jak zmiera znak Ormuzda święty...

A potem nocą potulał ziemię
I na swych skrzydłach wzniósł się nakształt mary,
Aby zaświecić księżyc w mgle zaklęty.

Kraków, 1. sierpnia 1921.

Zjazd dziennikarski we Lwowie.

Lwów, 2. sierpnia.

Komitet Zjazdu Dziennikarskiego, złożony z członków Prezydyum Syndykatu Dziennikarzy polskich, Towarzystwa Dziennikarzy polskich, Kasyna i Koła lit. art. zawiadomił wszystkie Syndykaty dziennikarskie w Rzeczypospolitej i Towarzystwa o pokrewnych celach, że Zjazd Delegatów Syndykatów i tych Towarzystw odbędzie się we Lwowie w dniach od 23. do 26. września br.

Program tego zjazdu przedstawia się w ogólnych zarysach następująco: Piątek, 23. września o godz. 12 w południe I publiczne posiedzenie, o godz. 2 popoł. śniadanie, o godz. 5 popoł. posiedzenia sekcyjne, o godz. 8 wieczór obiad. Sobota, 24. o godz. 10 rano zwiedzenie kilku większych fabryk, o godz. 1 śniadanie, o 5 popoł. posiedzenia sekcyjne, o godz. 9 wieczór raut w Kasynie i Kole lit. art. Niedziela, 25., o godz. 10 rano II publiczne posiedzenie i zamknięcie obrad, o godz. 12 w południe otwarcie Targów Wschodnich na placu Powystawowym o godz. 2 obiad, wieczór przedstawienie w Wielkim Teatrze. Poniedziałek, 26. o godz. 10 rano odjazd do Drohowyża celem oglądnięcia największej w Polsce fundacyi Zakładu sierót, a po obiedzie wyjazd do Borysławia celem zwiedzenia tamtejszych przedsiębiorstw naftowych. Wtorek, 27. odjazd z Borysławia na Stryj-Przemyśl w kierunku Warszawy i Krakowa.

Dotychczas zgłoszono 4 referaty, a to: dr. Antoni Beaupre: O zorganizowaniu działu informacyjnego dla prasy zagranicznej. Zygmunt Fryling: O bieżących najnaglejszych postulatach prasy. Bronisław Laskownicki: Projekt ustawy o unormowaniu stosunków prawnych zawodu dziennikarskiego. Dr. Aleksander Vogel: Projekt statutu Związku Syndykatów Dziennikarskich. Dalsze zgłoszenia referatów o najżywotniejszych sprawach dziennikarskich należy nadesłać najpóźniej do końca sierpnia b. r.

Zarządy Syndykatów zwołają w jak najkrótszym czasie posiedzenia i wybiorą delegatów na zjazd wspomniany i podadzą ich nazwiska wraz z dokładnym adresem mieszkania do wiadomości Komitetu zjazdu (Lwów, ul. Akademicka 13, Kasyno i Koło lit. art.) przed 30. sierpnia. Komitet zamierza zjazd w ten sposób zorganizować, aby najpóźniej do połowy września każdy z uczestników otrzymał potrzebne informacye w sprawie przejazdu koleją, mieszkania we Lwowie itd.

Aresztowanie giełdziarza krakowskiego.

Kraków, 2. sierpnia.

(Telef.) (G) Władze aresztowały znanego tu na bruku krakowskim spekulanta giełdowego i multimilionera Halberstadta. Otrzymał on swego czasu rozkaz zamknięcia swego przedsiębiorstwa gdyż nie miał pozwolenia na prowadzenie kantoru wymiany. Mimo to Halberstadt dalej uprawiał machinacye giełdowe i to w sposób oszukańczy

Straszna katastrofa na wyścigach motocyklistów w Krakowie.

Kraków, 2. sierpnia.

(Telef.) (G) W czasie wyścigów motocyklistów na Dywasach motocyklista Olszewski chcąc wyminąć swego współzawodnika wjechał na niego, a następnie wpadł na publiczność, przyczem sześć osób zostało zranionych. Siódmy zraniony p. Edward Płoński, urzędnik prywatny, liczący lat 68, został tak ciężko raniony, że musiano mu amputować obie nogi. Płoński zmarł wkrótce potem.

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO.

Gościnne występy K. Adwentowicza:

We środę 3. bm. o g. 8 wiecz. „Taniec śmierci", dramat w 4 aktach Strindberga.

W czwartek 4. bm. o g. 8 wiecz. „Brzydki Ferante", komedya w 3 aktach Tostoni'ego.

W piątek 5. bm. o g. 8 wiecz. „Ojciec", dramat w 3 aktach Strindberga.

—o—

Lwów, 2. sierpnia.

Dzisiejszy nasz feileton. W dzisiejszym numerze zamieszczamy z okazyi przypadającego w tym roku 600-lecia śmierci Dantego, fejleton Julii Dicksteinówny poświęcony wielkiemu poecie włoskiemu.

† Śp. Marya z Dunikowskich Tadeuszowa Pilatowa, żona profesora Uniwersytetu lwowskiego, długoletniego posła i prezesa b. Wydziału krajowego, zmarła 30 zm. w naszem mieście. Pogrzeb odbędzie się dziś we wtorek o godz. 5 pop. z krypty kościoła OO. Bernardynów. Nabożeństwo żałobne odbędzie się we czwartek o godz. 9 rano w kościele parafialnym św. Maryi Magdaleny. Ciężko dotkniętemu stratą przezacnej towarzyszki życia, prof. Tadeuszowi Pilatowi wyrażamy najgłębsze wyrazy współczucia.

(i) **Które tysiączki są fałszywe?** Ze względu na to że coraz więcej kursuje po mieście podejrzanych banknotów 1000-markowych, należałoby aby Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa raz jeszcze ogłosiła szczegółowe znamiona falsyfikatów, gdyż nawet wśród banknotów zakwestyonowanych nie wszystkie wyglądają identycznie. W szczególności idzie np. o to, czy po słowie: bilety na odwrotnej stronie u dołu musi być przecinek i czy emisye bez tego znaku pisarskiego, pomimo że posiadają znaki wodne, są falsyfikatami, czy też nie?

O oszacowaniu realności przy wymiarze podatku majątkowego. Do artykułu umieszczonego pod wspomnianym napisem w „Ekonomiście" wczorajszej „Gazety Wieczornej" wkradł się szereg pomyłek drukarskich, które niniejszem prostujemy. 1) Wyimek z okólnika ministra skarbu dra Steczkowskiego ogłoszony jest w Dzienniku urzędowym ministerstwa skarbu z dnia 10. maja 1921, Nr. 17 poz. 195. 2) Wedle wiedeńskiej ustawy o daninie majątkowej służy za podstawę wymiaru wartość dochodowa realności tylko u tych podatników, którzy realności nabyli przed dniem 1. sierpnia 1914 a nie jak mylnie wydrukowano przed dniem 1. sierpnia 1919. Wreszcie opuszczono przez omyłkę nazwisko autora wspomnianego artykułu stałego referenta skarbowego naszego pisma dra Ludwika Munda.

Zjazd pierwszej kadrowej kompanii. Komitet organizacyjny komunikuje program zjazdu. Dnia 5 sierpnia o 9 rano zbiórka, Warszawa, plac Zamkowy. Msza na stokach Cytadeli na miejscu stracenia Traugutta. Dekoracye. Nadanie odznak pierwszej kadrowej kompanii. Udział w odsłonięciu tablicy pamiątkowej Traugutta. Dnia 6 sierpnia o godz. 10 rano zebranie koleżeńskie w Dolinie Szwajcarskiej. Godz. 3 po pol. bankiet pożegnalny.

(—) **Nieudały występ gościa z Królestwa.** — Jan Kulkiewicz, liczący 22 lat, rzekomo ogrodnik pochodzący ze Zgierza, wczoraj w ulicy Kazimierzowskiej sięgnął ręką do kieszeni Izaaka Enzera, który go przytrzymał. Choć Enzer w kieszeni miał tylko bezwartościowe zapiski, mimo to Kulkiewicza oddał posterunkowemu Ratajowi. Dwom towarzyszom Kulkiewicza udało się zbiedz. Sprowadzony na policyę Kulkiewicz zaprzeczył, by kto kolwiek przytrzymał go za rękę w cudzej kieszeni. Na zapytanie komisarza, ile posiada pieniędzy, odpowiedział bez namysłu „mam koło siebie 18.000 mk." Podczas rewizyi jednak znaleziono przy nim w kieszeni spodni 25.500 mk., w zarzutce zaś 163.000 mk. Złapany na kłamstwie począł tłumaczyć się, iż pieniądze zarobił „handlując tytoniem". Osoby, z którą „handlował" nie chciał wymienić, wobec czego nasuwa się przypuszczenie, że należy on do szajki kieszonkowców, która ostatnimi czasy grasowała w pociągach i tramwajach.

(—) **Omal nie ofiara.** W niedzielę rano o godz. 8.15 m. padł strzał z Cytadeli. Kula dostała się do jadącego u. Kopernika wozu tramwajowego nr. 202. Przebiwszy kapelusz ugrzęzła we włosach raniąc lekko w głowę, siedzącą we wozie Zofię Maścidek, żonę podporucznika. W skutek tego wypadku, przestraszona kobieta dostała silnego wstrząsu nerwowego.

Ze świata.

Komuniści chcą zniszczyć urodzaj na Słowaczyźnie. — Prawo „pomocy przy śmierci". — „Przeciwwaga wzrostowi Słowiańszczyzny". — Szczególny sposób samobójstwa.

Lwów, 2 sierpnia.

„Nar. Listy" donoszą, iż tajne organizacye komunistyczne dążą w połudn. Słowaczyźnie do zniszczenia urodzajów. Plan działania wytknął tajny wydział komunistyczny dla Słowaczyzny południowej. — W okolicach Galanty zauważono kręcące się po wsiach podejrzane indywidua. Do poszczególnych dworów zachodzili nieznani robotnicy — zwykle dwóch — którzy przedstawiali się jako emisaryusze organizacyi komunistycznej, wyszukiwali mężów zaufania Związku robotników rolnych i leśnych, zwykle zależnych od komunistów i polecali im podburzenie i zachęcenie robotników do opanowania zbiorów na polach. — W razie, gdyby się to robotnikom nie udało, zbiory miano spalić. Podobną agitacyę prowadzono i po wsiach, gdzie robotnicy rolni żyją często w niezgodzie z pracodawcami. Agitacya rozszerza się stopniowo i wybucha wszędzie tam, gdzie odbywają się żniwa. Wieści tego rodzaju dochodzą i z innych części Słowaczyzny.

*

Związek niemieckich monistów postawił w parlamencie niemieckim szereg wniosków, z których najważniejszy i najciekawszy domaga się zmiany prawa karnego, a mianowicie: Zabicie nie ulega karze, jeśli zabity cierpiał na nieuleczalną chorobę lub był śmiertelnie raniony i wyraził jasno i świadomie pragnienie śmierci w sądowym lub notaryalnym protokole podpisanym przez trzech lekarzy, z których jeden musi być lekarzem urzędowym, a którzy stwierdzają, iż dotyczący petent nie ma nadziei na wyzdrowienie i że jeden z nich go z tego powodu uśmiercił.

Projekt ten uprawniałby tak zwaną „pomoc przy śmierci", która w kołach lekarskich oddawna już jest przedmiotem namiętnych polemik.

Bez dłuższego namysłu można oświadczyć, że projekt monistów w tej formie jest niedorzeczny. Chory, który tak cierpi, iż sam domaga się śmierci, nie może być poważnie brany w rachubę przy spisywaniu protokołu, zaś jeśli jest do tego zdolny, nie znajduje się w stanie beznadziejnym. Żaden lekarz urzędowym katem nie zechce zostać. Pozostaje zatem prawo samobójstwa, z którego chorzy beznadziejnie i bez pozwolenia władz korzystają.

*

Jeden z najlepszych socyologów niemieckich, prof. Grotjahn, projektuje ustawę następującego brzmienia:

Każde małżeństwo powinno spłodzić i wychować najmniej troje dzieci, które ma obowiązek żywić i wychowywać przynajmniej do ukończenia pięciu lat. Gdyby dziecię przed tym czasem zmarło, nie będzie brane w rachubę. — Ta minimalna ilość potomstwa powinna być ściśle utrzymywana nawet wówczas, gdyby ze stanu rodziców wynikało, iż potomek ich będzie mniejszej wartości, czyli innemi słowy, nawet w tych wypadkach nie będzie wymówki na mniejszą od minimalnej ilości dzieci. — Szczególnie ludzie zdrowi powinniby mieć prawo do przekroczenia minimalnej ilości potomstwa, przyczem dostawaliby zapomogę na każde następne dziecko do 9-go włącznie. Kawalerowie i ludzie nie posiadający dostatecznej ilości dzieci, obłożeni byliby osobnym podatkiem. Prof. Grotjahn agituje za przyjęciem swego wniosku, uzasadniając konieczność jego tem, iż należy szukać przeciwwagi wzrostowi Słowiańszczyzny, która jest płodniejsza i ma znacznie więcej dzieci.

To już jest pomysł nie koszarowy, ale wprost stadninowy.

*

W Nowym Szczecinie w Niemczech pewna młoda para skończyła samobójstwem z powodu nieszczęśliwej miłości. Rodzaj samobójstwa jest niezwykły. Zrozpaczeni kochankowie przerzucili przez przewód od tramwajów elektrycznych drut, do którego na jednym końcu przywiązali pantofel, a gdy następnie gołemi rękami chwycili za drut, na miejscu ponieśli śmierć od prądu elektrycznego.

Ekonomista.

Z PRZEDPOŁUDNIOWEJ GIEŁDY NIEOFIC.

Lwów, 2 sierpnia.

Na dzisiejszej giełdzie przedpołudniowej panowała tendencya zniżkowa, obrót słaby.

Dolary amerykańskie 1975—1980, jedynki i dwójki 1925—1930, dolary kanadyjskie 1710—1725, jedynki i dwójki 1660—1670, marki niemieckie 25·50—26·00, setki 25·00—25·50 drobne 24·80—24·90, leje 26·00—26·50, drobne 25·60—25·80, czeskie korony 26·50—27·00, drobne 26·00 do 26·50, austryackie tysiączki 2600—2620, setki 280·00—300·00, 50-koronówki 140·00—150·00, 20-koronówki 2·35—2·40, 10-koronówki 2·10—2·20, 1-ki i 2-ki 1·20—1·25 f., ruble 5-setki 2·20—2·30, setki 6·00—6·20, 25-rublówki 2·90—3·00, 10-rubl. 2·40—2·50, reszta drobnych od 1·10—1·60, dumskie tysiączki 60·00—65·00, dumskie 250 rb. 40·00—45·00. karbowańce 3·80—4·00, hrywny 13·00—14·00, franki franc. 115—120, funty szterl. 5900—6000.

Złoto: 20-kor. 7100—7150, 20-frankówki 6300—6350, 20-markówki 7740—7800, funty szterlingi 7700—7750, 10-rublówki 8700—8800, dolary 1800—1850.

Srebro: Korony austr. 114—120, floreny 220—230, ruble 430—440, kopiejki 1·80—1·90, dolary amerykańskie 1000—1050, połówki i ćwiartki 880—900, dolary kanad. 600—620 drobne 550—570.

Opłaty stemplowe.

Lwów, 3. sierpnia.

Nr. 169 „Monitora Polskiego" przynosi rozporządzenie Ministerstwa Skarbu w sprawie uiszczania opłat stemplowych. — Brzmi on jak następuje:

Celem nakłonienia społeczeństwa do przestrzegania przepisów o opłatach stemplowych, a w szczególności do uiszczania opłat, przypadających od podań i załączników — wydało Ministerstwo Skarbu komunikat z dnia 4. kwietnia br., ogłoszony tak w pismach codziennych, jak również w „Dz. Urzęd." Min. Skarbu.

Komunikat powyższy nie odniósł jednak spodziewanego skutku, gdyż do władz i urzędów państwowych wpływają w dalszym ciągu podania, bądź w zupełności nieostemplowane, bądź zaopatrywane znaczkami stemplowymi niższej wartości, niż przepisana.

Wobec tego Ministerstwo Skarbu przypomina ponownie, że podania wspomniane podlegają opłacie stemplowej w wysokości 10 Mk. od pierwszego, a po 5 Mk. od każdego dalszego arkusza, oraz po 2 Mk. od każdego załącznika.

Przypomina również, że opłaty stemplowe są na równi z podatkami — jedynie w innej formie — daniną należną Państwu, a uchylanie się od obowiązku uiszczenia tych opłat jest czynem karygodnym.

Zarazem Ministerstwo Skarbu zaznacza, że w myśl art. 24-go Dekretu z dnia 7-go lutego 1919 r. (Dz. Pr. Nr. 14, poz. 145) podanie nieostemplowane nie może być załatwione przed dostarczeniem brakującej opłaty stemplowej; o ile zaś ta ostatnia —, mimo wezwania — dodatkowo uiszczona nie zostanie, podanie niezałatwione. zwraca się proszącemu.

Rygor powyższy, powodujący zwłokę w załatwianiu pilnych niejednokrotnie spraw, jak również brak możności uchylenia się od dostarczania stempla, wobec ciążącego z ustawy na urzędnikach państwowych obowiązku czuwania, aby przepis o opłatach stemplowych ściśle wykonywano, powinny skłonić osoby wnoszące podania, chociażby ze względu na ich własny interes, pomijając już wzgląd na dobro Państwa, do zaniechania dotychczasowej praktyki.

Ameryk.-Polska Izba Handlowo-Przemysłowa w Nowym Yorku.

Z Amerykańsko-Polskiej Izby Handlowo-Przemysłowej w Polsce, (Warszawa, Pałac Staszica, Nowy Świat 74) donoszą nam:

Lwów, w lipcu.

Dnia 19. maja b. r. odbył się bankiet i drugie doroczne Zgromadzenie członków Ameryk.-Polskiej Izby Handlowo-Przemysłowej w Nowym Yorku. Około 70 przedstawicieli przemysłu, handlu i finansów Ameryki wzięło udział w zebraniu. Z wygłoszonych mów zasługuje przedewszystkiem na wzmiankę mowa posła Rzeczpospolitej Polski w Ameryce księcia Kazimierza Lubomirskiego.

Ks. Kaz. Lubomirski wyraził przedewszystkiem podziękowanie amerykańskim firmom, które popierały Amerykańsko-Polską Izbę Handlowo Przemysłową w Nowym Yorku, mimo, iż z powodu wypadków wojennych w Polsce w r. 1920 instytucya ta nie mogła im przynieść bezpośrednich korzyści. Z dotychczasowej działalności Izby należy podnieść, że w wielkiej mierze przyczyniła się do sprostowania mylnych o Polsce informacyi i że zebrała już bogaty materyał statystyczny o jej stanie gospodarczym, jako podkład do przyszłej pracy. Przechodząc do opisu położenia w kraju, ks. Lubomirski wskazał, że naród polski zadał kłam wszelkim pesymistycznym zapatrywaniom. Przedewszystkiem wykazał on w ciężkich czasach wielką odporność na wszelką propagandę bolszewicką. W marcu b. r., Sejm zawarł pokój z bolszewikami, uchwalił konstytucyę, gwarantującą rządy parlamentarne, ochronę i prawa mniejszości narodowych, ochronę pracy i własności prywatnej. Mówca wykazał, że obecny gabinet polski pozostaje dłużej u steru, jak to ma miejsce z gabinetami, w niejednem państwie kontynentalnem. Wobec tych wszystkich faktów, które świadczą o wielkiej żywotności narodu i Państwa Polskiego, obecnie nic już nie stoi chyba na przeszkodzie do zapoczątkowania na wielką skalę stosunków ekonomicznych pomiędzy Ameryką i Polską. Ameryka winna sobie zdawać sprawę z położenia geograficzn. Polski, jej szerokich granic z Rosyą, oraz z roli, jaką Polska dzięki temu, jak też dzięki swej znajomości stosunków i rynku rosyjskiego odegra w jej ekonomicznej odbudowie. Na tem polu polscy przemysłowcy, handlowcy i finansiści nie mają, prócz Niemiec, żadnego konkurenta. Żadne traktaty państw z Rosyą nie dadzą takich wyników, jakie da handel przez Polskę. Stanowisko, — jakie Ameryka zajmie w przyszłości w Rosyi, zależy w wielkiej mierze od jej umiejętności w dostarczaniu nam tego wszystkiego, czego potrzebujemy na naszym rynku, jak też i na rynki wschodnie, w dalszym ciągu zaś od tego, czy zechcą Stany Zjednoczone stworzyć w Polsce podstawę dla swej ekonomicznej ekspansyi na wschodnią Europę. Na zakończenie mówca wyraża zapatrywanie, że obecnie nadszedł już czas, by specyalna misya handlowa udała się do Polski, celem zapoznania się na miejscu ze stosunkami. Zapewnia on, że myśl ta, która wyszła z Amerykańsko Polskiej Izby handlowo-przemysłowej w Nowym Jorku, znajdzie gorące poparcie przedstawicielstwa Rządu Polskiego w Ameryce. Zwraca się też z apelem do Izby, by się energicznie zajęła ostatecznem zorganizowaniem tego rodzaju wycieczki.

Przedstawiciel Amerykańsko Polskiej Izby haodlowo-przemysłowej w Polsce zwrócił w świetnej przemowie między innemi uwagę na doniosłą misyę, jaką mają do spełnienia obie Izby.

Jarmark w Lugdunie.

Lyon, w lipcu.

Jarmark Lugduński (Foire de Lyon) jesienny. zostanie otwarty w dniu 1. października br. i trwać będzie do dnia 15 tegoż miesiąca.

O doniosłości jarmarku tego świadczyć mogą najlepiej i najbardziej przekonywują co — cyfry.

Otóż na jarmarkach Lugduńskich w r. 1919 (wiosenny i jesienny) — 5855 firm wystawiło swoje wyroby z tych: 4137 francuskich, 1340 krajów alianckich, 378 krajów neutralnych, które uzyskały obstalunków na sumę: 1.035,000.000 franków, czyli jak na obecną naszą walutę na sumę około: 160 miliardów marek polskich.

Jeśli zaznaczymy w tem miejscu, że przed wojną nasze wyroby krajowe znane były za granicą tylko pod etykietą rosyjską, niemiecką lub austryacką, że w obecnej chwili etykieta czysto polska jest znana, że wrogie nam żywioły szerzą fałszywe o nas wiadomości w prasie zagranicznej, jako o narodzie lekkomyślnym, niepracowitym, nieprodukcyjnym, rozpolitykowanym — będziemy musieli stwierdzić że obecność naszych wyrobów na takim wszechświatowym jarmarku, jakim jest Lugduński byłaby niezmierną dla kraju naszego, zarówno jak i dla poszczególnych wystawców korzyścią.

Cudzoziemcy, którzy w roku bieżącym od wiedzali jarmark Poznański — wprost zdumieni byli całokształtem wystawionych wyrobów, a co do niektórych z jarmarku tego dopiero się dowiedzieli, że te rodzaje wyrobów są w naszym Kraju do nabycia.

Dotyczy to cudzoziemców, nielicznych obecnie o tyle ruchliwych, że decydują się odwiedzić nasz Kraj, nierównie większą rewelacyą byłyby te wyroby na Jarmarku Lugduńskim, na którym nie tylko przedstawiciele francuskiego handlu lecz i świata całego — mieliby możność bliższego zapoznania się z naszą wytwórczością.

W tym celu jest koniecznem. By nasze związki przemysłowe okazały jaknajwiększą ruchliwość i porozumiały się w jaknajbliższym czasie w celu wzięcia udziału w wspomnianym jarmarku Lugduńskim.

Specyalnie zainteresowane byłoby dla przemysłu drzewnego — budulec, deski, podkłady, klepki, meble luksusowe i dla biur, cement i wyroby z cementu, alkohol — dla celów przemysłowych, skóry, sól, len itd.

Byłoby pożądanem by związki nasze przesłały statystyczne dane o całokształcie danej gałęzi przemysłu (kapitały, zakładowe, wy-

twórczość przedwojenna i obecna, sum obrotów, ilość robotników itp.), które to dane mogłyby przedstawić odrębny dział jarmarku, doskonale ilustrujący nasze życie gospodarcze — o którem jak wyżej, za granicą nie mają dostatecznego pojęcia.

Ewentualnie dostawcy winni dążyć między innemi do wystwienia wyrobów na jakie mogliby przyjąć poważniejsze obstalunki do wykonania w jaknajszybszym czasie, oraz dążyć wszelkiemi sposobami do dotrzymania warunków umowy, terminów, gdyż wrażenia z nawiązanego stosunku muszą być jak najlepsze

Należy liczyć na poparcie Rządu, gdyż Kraj cały zainteresowany jest w ożywieniu naszego handlu zagranicznego, jako środka polepszenia naszej waluty, oraz zwiększenia u obcych naszego kredytu materyalnego, moralnego i politycznego.

Poparcie rządu wyrazi się zapewne w przyznaniu pewnego kredytu dla ułatwienia udziału przemysłowcom naszym w Jarmarku Lugduńskim i w ułatwieniu wywozu towarów na które otrzymanoby obstalunki.

Istniejąca w Warszawie (ul. Szkolna Nr. 10). Izba handlowa polsko-francuska, podejmuje się udzielić wszelkich informacyi w sprawie jarmarku i ewentualnie ułatwień kolejowych dla przewozu do Francyi, w specyalnych wagonach, wyrobów mających być wystawionymi.

Kronika sportowa.

Poświęcenie kamienia węgielnego pod schronisko turystyczne na Hali Gąsienicowej w Tatrach.

Korespondencye własne „Gazety Wieczornej".

Zakopane, w lipcu.

Przy idealnej pogodzie i tysiącznych tłumach odbyła się w niedzielę dnia 24 lipca b. r. w Tatrach rzadka uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod nowe schronisko Towarzystwa Tatrzańskiego. Już od g. 7 rano dążyły od Kuźnic ku Hali Gąsienicowej przez las na Boczaniu i Skupniów Upłaz tłumy, chcące być uczestnikami uroczystości. Komu tylko wiek i siły pozwoliły, spieszył w tym dniu na Halę Gąsienicową, tembardziej, że uroczystość zapowiadały w Zakopanem duże afisze, a miejscowe towarzystwa oraz Związek Górali przeprowadziły silną agitacyę, aby jak największe tłumy znalazły się w tym dniu na Hali. To też od g. 9—12 ścieżka przez Boczań aż po samą Halę wyglądała jak gdyby ciągnęła nią jedna nie kończąca się procesya, której głowa doszła już na Halę Gąsienicową, koniec nie wyszedł jeszcze z Kuźnic. Widziało się wśród niej mnóstwo górali i góralek z dziećmi i to nie tylko z Zakopanego, Poronina i Białego Dunajca, ale i z dalszych wsi Podhala, stałych mieszkańców Zakopanego tak z grona inteligencyi zawodowej, jak też kupców i rzemieślników, a wreszcie tłumy gości, wśród których wielu było takich, którzy specyalnie na tą uroczystość ujechali w tym dniu do Zakopanego z całej Polski. Niemal w komplecie zjawił się Wydział Oddziału Warszawskiego Tow. Tatrzańskiego, a ze Lwowa przybyła specyalna wycieczka urządzona przez tamtejszy Akademicki Klub Turystyczny, złożona z kilkunastu osób. — Nietylko Warszawa, Kraków i Lwów, Poznań i Wilno dały sobie w tym dniu rendez-vous na Hali Gąsienicowej, ale znaleźli się tam także rodacy z kresów zakordonowych i G. Śl ska.

Nowe schronisko, którego budowę prowadzi Oddział Warszawski Towarz. Tatrz. stanie kilkadziesiąt metrów poniżej walącej się budy, która obecnie nosi miano schroniska T. T. Zatem aby go umieścić cokolwiek niżej, oraz wśród pierwszych świerków przemawiał wzgląd na niepsucie pejzażu tatrzańskiego, gdyż będzie to gmach dwupiętrowy znacznych rozmiarów, który stojąc na wyżynie, na której stoi obecne schronisko, zanadto rzucałby się w oko. Roboty zaczęto już przed kilku tygodniami, przygotowując materyały t. j. drzewo i kamień, oraz wybierając fundamenty.

Uroczystość rozpoczęła się o 12 w południe mszą św., którą odprawił przy ołtarzu ustawionym na miejscu, na którem ma stanąć nowe schronisko, kapelan Kompanii Wysokogórskiej ks. Hompola. Przed ołtarzem w trzech rzędach na przygotowanych ławach zajęli miejsce reprezentanci władz, instytucyi i zaproszonych towarzystw. — Z boku ustawiła się orkiestra wychowanków zakładu Braci Alberta w Kuźnicach, a dookoła otoczyła ołtarz i polanę ogromna rzesza górali i gości, dochodząca do 3.000 głów Po mszy odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego, poczem używając olbrzymiego głazu granitowego za mównicę, wygłoszono szereg przemówień. Rozpoczął je ks. Hompola, po którym zabrał głos przewodniczący Oddziału Warszawskiego T. T. wice-marszałek sejmu p. Stanisław Osiecki i w dłuższem przemówieniu naszkicował dzieje budowy schroniska.

W szczególności Oddział Warszawski TT. zorganizowany w roku 1919, za pierwsze i naczelne swoje zadanie wziął sobie wybudowanie nowego murowanego schronienia na Hali Gąsienicowej obliczonego na 100 łóżek, a otwartego równie latem jak i zimą. Projekt schroniska, które w zasadzie bedzie budowlą z granitu, dwupiętrową z restauracyą i weranda od strony Tatr, opracował inżynier warszawski arch. Zdzisław Kalinowski. Projekt ów przez cały rok był przedmiotem dyskusyi i badań tak ze strony Wydziału TT., Sekcyi Ochrony Tatr TT., oraz Sekcyi Budowlanej Min. Robót Publ., poczem uległ częściowym modyfikacyom, dla uwzględnienia postulatów wyrażonych przez powyższe instytucye. Miejsce pod schronisko wybrała komisya mieszana, złożona z delegatów Wydziału TT., Oddziału Warzawskiego TT. i Sekcyi Ochrony Tatr TT., starając się je oznaczyć w ten sposób, aby jak najmniej nowe schronisko wpadało w oko, na tle pejzażu tatrzańskiego. Doprowadzono też do porozumienia z góralami, będącymi współwłaścicielami Hali Gąsienicwej, którzy początkowo żądali współwłasności przy nowobudowanym schronisku, później jednak zadowolili się opłatą pewnej sumy pieniężnej.

Koszty budowy schroniska oraz jego urządzenie preliminowane są na sumę równą mniej więcej wartości 10.000 dolarów. Sumę tą postanowił Oddział Warszawski TT. zebrać częściowo drogą udziałów po 1000 i 25.000 mk., częściowo zaś odwołać się do pomocy rządu i społeczeństwa. Rząd udzielił pomocy pod dwojaką postacią, a to Min. Robót Publ. jako władza powołana do opieki nad turystyką, udzieliło pożyczki w kwocie 1 miliona marek, zaś Min. Spraw Wojskowych widząc w projektowanym schronisku punkt oparcia dla działalności Kompanii Wysokogórskiej, na którego czele stoi por. Ritterschild, do pomocy przy budowie schroniska. Wielką pomocą dla Oddziału Warszawskiego była ofiara jaką otrzymał od marszałka Uznańskiego, właściciela lasu poniżej Hali Gąsienicowej, który podarował materyał drzewny, potrzebny do budowy i wykończenia schroniska. Drzewa w lesie zostały już wybrane i ścięte, a po wyschnięciu zostaną na miejscu przerobione na deski i belki.

Nad prowadzeniem budowy czuwa komitet utworzony w Zakopanem z osób miejscowych, na którego czele stoi burmistrz Zakopanego prof. Medard Kozłowski. Budową kieruje na miejscu inż. Schiele z Warszawy i p. Bednarski z Zakopanego, którzy od dłuższego czasu mieszkają stale w Hali Gąsienicowej. P. Osiecki zakończył swe przemówienie złożeniem podziekowania wszystkim, którzy umożliwili swem poparciem, lub udziałami rozpoczęcie robót przy budowie schroniska i dał wyraz nadziei, że przy poparciu społeczeństwa za rok lub dwa mimo wszelkich trudności budowlanych będzie ono wykończone.

Nastąpił szereg przemówień reprezentantów władz państwowych, samorządnych, oraz różnych instytucyi i stowarzyszeń, którzy w krótnich słowach dawali wyraz uznania dla Oddziału Warszawskiego T. T., że występując z inicyatywą budowy schroniska oddaje ogromną przysługę turystyce polskiej w Tatrach, i składali życzenia, by rozpoczęta budowla, jaknajprędzej została doprowadzona do końca. Reprezentanci władz obiecywali nadto dalsze poparcie. W szczególności imieniem wojskowości, powitany jako taki hucznemi okrzykami i oklaskami „Niech żyje armia", przemawiał komendant D. O. G. w Krakowie gen. Osiński, imieniem Min. Robót Publ. podpisany, imieniem Zakopanego burmistrz prof. Kozłowski, imieniem Wydziału głównego T. T. wiceprezes dr. Lardemer, imieniem taterników zgrupowanych w Sekcyi Turystycznej T. T. jej prezes dr. Mieczysław Świerz, imieniem Związku Górali poseł Wojciech Roj, imieniem Oddziału „Beskid" w Nowym Sączu dr. Chrzan, imieniem Akademickiego Klubu Turystycznego we Lwowie prezes p. Zygmunt Orłowicz, imieniem Akademickiego Związku Sportowego w Krakowie p. Facher, im. Koła Akademickiego Polskiego Tow. Krajoznawczego w Warszawie prezes p. Tuszewski, im. „Sokoła" w Zakopanem prezes p. Krobicki, im. Polskiego Tow. Krajoznawczego w Warszawie p. Szczawiński, im. Tow. Nauczycieli Szkół Wyższych, p. Jarosław Chełmiński z Warszawy i kilku innych. Z pośród publiczności nie zorganizowanej zabrał głos redaktor „Myśli Niepodległej" Andrzej Niemojewski, zaś imieniem Górnoślązaków ksiądz proboszcz Szulc z Piekar, którego przemówienie przyjęła publiczność entuzyastycznemi okrzykami na cześć Górnego Śląska.

Wszystkie te przemówienia trwały przeszło godzinę, poczem po krótkim posiłku przy dźwiękach orkiestry góralskiej puścili się górale i góralki w tany na Hali Gąsienicowej. O godz. 3-ciej popoł. ruszyli wszyscy poprzedzani przez orkiestrę nad Czarny Staw Gąsienicowy skąd dopiero późnym wieczorem nastąpił powrót do Zakopanego. W dniu uroczystości subskrybowano udziałów na budowę schroniska na kwotę blisko 150.000 mk., wcale pokaźny dochód dał też bufet urządzony przez T. T. Zbiorowa fotografia na tle Tatr pozostanie dla uczestników uroczystości miłą pamiątką tego dnia, który zgromadził we wnętrzu Tatr takie tłumy, jakim równych przez lat kilkanaście mych wędrówek po Tatrach jeszcze nie widziałem.

Dr. Mieczysław Orłowicz.

Pożar materyałów wybuchowych w Niwce.

Sosnowiec, 2 sierpnia.

Onegdaj wieczorem, z niewyjaśnionej dotąd przyczyny powstał pożar w szopie drewnianej, mieszczącej w sobie skład materyałów wybuchowych, będących własnością kopalni „Halina" w Niwce, dzierżawionej od Tow. sosnowieckiego przez spółkę A. Modzelewski, M. Wolny i S-ka. W krótkim czasie stanęła do walki z ogniem straż ogniowa z kopalni „Jerzy".

Gdy już dogaszano płonący budynek, nastąpił nagle straszny, ogłuszający wybuch, a po nim wzniósł się ku niebu olbrzymi słup ognia i dymu czarnego, który pogrążył na chwilę w zupełnych ciemnościach znajdujących się w pobliżu ognia strażaków, na których posypał się gęsty grad odłamków płonących, kamieni, ziemi i cegły.

Skutkiem wybuchu doznał lekkiego wstrząśnienia mózgu strażak mysłowicki, zaś rozpryskujący się piasek zasypał oczy.

W spalonym magazynie znajdowało się podobno 1000 kg. miedziankitu i miedzianomitu, oraz 10.000 sztuk kapiszonów górniczych, które spowodowały ów straszliwy wybuch.

Wybuch daleko był słyszany i spowodował wielki popłoch wśród licznie zgromadzonych ciekawych i ogółu mieszkańców Niwki.

Wykolejenie specyalnego pociągu Moskwa-Ryga.

Sześciu delegatów zabitych — kilku rannych.

Ryga, 2 sierpnia.

(Tel. wł.) Z Rygi donoszą, iż specyalny pociąg, którym wracali do Rygi uczestnicy moskiewskiego kongresu komunistycznego wykoleił się w pobliżu Kuraku. Sześciu delegatów poniosło śmierć na miejscu. Kilku zostało rannych. Ogólnie utrzymuje się przekonanie, iż dokonano zamachu zbrodniczego.

Wyjaśnienia i porady w sprawach ogłoszeń zupełnie bezpłatnie w Administracyi, Lwów, Sokoła 4.

OGŁOSZENIA

ODDZIAŁ DLA OGŁOSZEŃ otwarty przez cały dzień do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

NAUKA I WYCHOWANIE

KONCES. PRAKT. KURSY KSIĘGOWOŚCI Z. OLSZEWSKIEGO — Kurkowa 38. rozpoczynają dnia 10. sierpnia **nowe kursa:** 1) **rachunkowości państwowej** (dla zamiejscowych system korespond. 2) **handlowy ranny (buchalterya i korespond.),** 3) **stenografii polskiej.** — Wpisy do 5. sierpnia od 3—6 po południu. 677

POSADY I PRACE

Poszukuję dwie zdolne panny w modniarstwie i dwie zdolne szwaczki za dobrem wynagrodzeniem. Wiadomość: Suchalikowa, Hofmana 26, I. piętro, między 12—4 po południu. 803

Praktykanta z lepszego domu poszukuje Magazyn Nowości, Legionów 19. 842

Ogniowe Towarzystwo Ubezpieczeń „OMNIUM" Lwów, Kopernika 21, poszukuje zdolnych agentów za wysokiem wynagrodzeniem prowizyjnem we wszystkich miejscowościach Małopolski. 723

KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA

Kapitaliści! Parcela w Przemyślu na Garbarzu, pięć minut od stacyi kolej. do sprzedania. Pięć tysięcy sążni przestrzeni. Wspaniała lokata pieniędzy! Bajeczna perspektywa na rozbudowanie lub na umieszczenie przedsiębiorstw fabrycznych. Odpowiedź pod „Bogactwo" do Administracyi „Gazety Wieczornej". 832

Młyńskie urządzenia komletne dostarcza bezzwłocznie „Pilot", Lwów, Batorego 4. 659

MIESZKANIA, LOKALE, SKLEPY

Poszukuję dobrze urządzonego pokoju kawalerskiego z osobnym wchodem. — Zgłoszenia do Biura ogłoszeń Scherera, Pasaż Hausmana pod „Kawaler". 840

ROZMAITE

Uwaga! Nie czcza reklama i blaga. Spróbuj tylko, a przekonasz się, że „Kefir Wschodni" chłodzi, syci, wzmacnia, leczy. Zapamiętaj adres: L. Sapiehy 37. 849

Apteki kupna lub dzierżawy poszukuje Barbag, Lwów ul. Paulinów 1, II. piętro. 841

Mieszkania 3—5 pokojowego poszukuję. Zgłoszenia do Administracyi pod „Rychło" za kwitem. 745

Prawdziwe termosowe flaszki nadeszły. „Lumen" pl. Maryacki 4. 721

Akuszerka przyjmuje panie na czas słabości, udziel, porad, dyskrecya, ul. Lwowskich dzieci 7 (Polna) I. piętro. 771

MOTOR NA GAZ SSĄCY

Marka: R. Horusby u. Sons Ltd., Stockford (Anglia) Kompl. urządzenie: przystawka sufit. z rozpędem pasow. skład. się z 2 konsoli i motoru sprzęgło-tarczow. dwucylindrowego 475 mm. średnicy 650 mm. dł. Obecnie zmontowany nieruch. fabryce, która przed wojną popadła w trudności płatnicze. Motor ten pracował 3 miesiące i jest dlatego nowy i znajduje się w świetnym stanie. Dla nowej fabryki jest on zbyteczny, gdyż posiadane maszyny parowe w zupełności wystarczają. Tamże jest do sprzedania **większe urządzenie fabryki kukurudzy i krochmalu kartofli.** Interesentów uprasza się o zwiedzenie na miejscu. **Murasenier Ledertabrik A. G. Muraseni bei Tg. Muras, Siedmiogród (Rumunia)**

REKLAMA
jest dźwignia handlu i przemysłu

W Zbarażu

w śródmieściu, przy ulicy głównej jest do sprzedania parcela budowlana o powierzchni ca ca 1000 m². Bliższych informacyi udzieli inżynier Krzyszton Wolimanowej. 843

Tylko dla Katolików!

Pierwszorzędna pracownia sukień damskich jest do wydzierżawienia.
Zgłoszenia do „Reklamy Prasowej", Chorążczyzna 7, pod „Pracownia". 739

Spieszcie do źródła zdrowia i długiego życia przy ul. **Leona Sapiehy 37,** by wypić na miejscu lub zamówić do domu

„Kefir Wschodni"

rozkoszny napój chłodzący, który z powodu swych własności leczniczych i dyetetycznych stosowany bywa przy cierpieniach kanału pokarmowego, u rekonwalescentów, przy ogólnem wycieńczeniu u starców, przy cierpieniach chronicznych, u matek karmiących, a w szczególności u dzieci skrofulicznych i rachitycznych, u osób cierpiących nerwowo i neurasteników, przy histeryi, niedokrwistości, anemii i t. d., wreszcie jako zastępstwo kuracyi mlecznej. Lokal otwarty od 7 do 22. 847

Guma Myszka wybitna marka gumy do wycierania. 9576

KOWALSKINA od bólu głowy i migreny, **GRANULKI** od kaszlu, **SUDORYN** od potu, **KLAWIOL** od odcisków, **PIGUŁKI SIŁOTWÓRCZE** przeciwko osłabieniu i anemii wyrobu Labor. Farmac.

Apt. KOWALSKI, Warszawa, ul. Miodowa l. 1. 11590
Żądać w aptekach i składach aptecznych.

GIOVANNI ZULIANI I SYN

Pierwsza krajowa fabryka : wyrobów cementowych :

Lwów, ul. Św. Piotra l. 21.

utrzymuje na składzie: rury betonowe różnych wielkości, jakoteż rury studzienne, płyty posadzkowe i chodnikowe, krawężniki, koryta i płyty kominowe. — Wykonuje: posadzki weneckie „Terrazzo" Granito, schody, powłoki ścienne itp. 12333

WINA

WĘGIERSKIE I AUSTRYACKIE PO NAJNIŻSZYCH CENACH POLECA HANDEL HERBATY I KAWY EDMUNDA RIEDLA WE LWOWIE, RUTOWSKIEGO 3. 110

BILETY WSTĘPU

w książkach po 500 biletów

RACHUNKI w książkach oraz inne druki

POLECA

DRUKARNIA I. JAEGERA

WE LWOWIE, UL. SYKSTUSKA L. 33. 8562

Przyjmuje również zamówienia na wszelkie roboty drukarskie.

Poszukuję osoby do prowadzenia wyłącznie sprzedaży (może być też pani) lamp elektrycznych wyrób krajowy). Potrzebny jest do tego pokój na I. p. i gotówka 200—300.000 Mkp. Łaskawe zgłoszenia do biura Inż. A. Jastrzębskiego Kraków, Sławkowska 30, I. p. 783

KASY ogniotrwałe różnych wielkości posiada na składzie firma Bracia TOKARZE Kraków XXII. ul. Wielicka 7. Zarazem przyjmuje wszelkie naprawy kas ogniotrwałych. 742

FABRYKA ODZIEŻY LANGFELDER i S-ka W BIELSKU

DOSTAWCA INT. O. G. KRAKÓW

DOSTARCZA UBRANIA MĘSKIE I DZIECINNE, UNIFORMY, ODZIEŻ ROBOTNICZĄ, SPODNICE DAMSKIE, CZAPKI PODRÓŻNE OD NAJTAŃSZYCH DO NAJLEPSZYCH JAKOŚCI. 11351

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KONARSKI
Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokoła 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI